

Od 31. roku życia nosiła wyłącznie męski strój. Nie dlatego, żeby zamaskować płeć, lecz by ujawnić płeć prawdziwą i w ten sposób radykalnie przekroczyć kondycję kobiety. Bo spodnie nie były dla **Marii Komornickiej** maskaradą, lecz wyrazem głębokiego przekonania. Drogo za nie zapłaciła. Uznano ją za wariatkę i na dziesiątki lat wykluczono z literatury polskiej

Tekst **Brygida Helbig**

Maria Komornicka, jedno z najciekawszych zjawisk w literaturze Młodej Polski, znana jest dzisiaj tylko w kręgach wtajemniczonych, choć w roku 1982 Maria Janion napisała o niej legendarne studium „Gdzie jest Lemańska?”, a po roku 1990 wyszło wiele książek o jej życiu i twórczości. Już czas, aby Komornicka weszła do historii kultury, do kanonu lektur, do naszej pamięci zbiorowej.

Piętnastolatka na salonach

Urodziła się w Grabowie nad Pilicą w roku 1876 jako druga z sześciorga dzieci Augustyna i Anny z Dunin-Wąsowiczów. Genialne dziecko budzące ogromne nadzieje. Już jako siedmiolatka prowadzi literacką kronikę życia rodziny. Dojrzeła szybko, jest pełna wiary w siebie, energii, żądna wiedzy i świata. I świat się dla niej otwiera: apodyktyczny ojciec zezwala matce na przeprowadzkę z dziećmi do Warszawy. Maria ma wtedy 13 lat.

kobi
męż
aniol

**Płeć to
zwierzę
pokorne**

Maria Komornicka, ok. 1900 r.

zwierciadło 12/06

Pobiera prywatne lekcje u najlepszych nauczycieli, literaturę wykładają dla niej profesor Piotr Chmielowski, lecz panna się nudzi. Kochający, choć impulsywny ojciec nie żałuje środków na jej kształcenie. Chce mieć jednak dziewczynę pod kontrolą, podczas wizyt dokucza jej zakazami i nakazami. Maria ma bardzo silną osobowość, nienawidzi wszelkiej tyranii. Wybuchoł skandal, bo potajemnie czyta „Lalkę”, drugi skandal, bo ojciec znajduje jej pamiętnik. Córka dzielnie stawia mu czoło, nie chce być potulna i sfrustrowana jak matka. Pragnie żyć pełnią, „jak mężczyzna, jak poeta, jak człowiek”. Pragnie „sięgnąć do gwiazd”.

Siostry podziwiają ją, a jednocześnie jej zazdroszczą. Jest słońcem, ku któremu – jak pisze we wspomnieniach siostra Aniela – obracają się wszystkie twarze. Kuzyn Bolesław Lutomski wprowadza piętnastolatkę na literackie salony. Rok później Maria debiutuje dekadencjami opowiadania „Szkice”, które poprzedza doskonałym zarysem kryzysu współczesnej powieści, godnym niemal profesorskiego pióra.

W „Szkicach” roztrząsa problemy wyemancypowanych, ambitnych, silnych, więzionych przez konwencje i hamowanych w rozwoju kobiet i zmęczonych życiem, słabych, zdegenerowanych mężczyzn. Powtarza się motyw rozvodu, szaleństwa, samobójstwa. Komornicka już projektuje swoje życie, antycypuje je w literaturze, ma jakby przecucie swego losu...

Ta, która zabiła ojca

Romansuje z Lutomskim, który może jako pierwszy odkrył jej talent. Gdy dochodzi do rozstania, otulona w chustę służącej wymyka się w nocy na ulicę, chce się rzucić do Wisły. Zatrzymuje ją policja, podejrzewając, że jest dziwką. Zostaje odprowadzona na „badanie”, może zgwałcona, może „tylko” poniżona. Na takie przypuszczenia pozwalają jej koleje życiowe i obsesje literackie.

Jednak Maria otrząsa się szybko, nawiązuje inspirujące, lecz podejrzanym znajomości – przyjaźń z socjalistą Wacławem Nałkowskim, z krytykiem literackim, Żydem, Cezarym Jellentą. Ojciec ich nie cierpi. Zrobi wszystko, żeby córka jak najszybciej opuściła stolicę. Każe wybierać: powrót do Grabowa albo studia w Cambridge.

Maria nie znosi Cambridge, pisze złośliwe reportaże do „Przeglądu Pedagogicznego” pod tytułem „Raj młodzieży” – o „szalonej trudności istnienia dla istoty rozwiniętej naszych czasów, gdy ma nieszczęście być kobietą”. Pogardza angielskimi studentkami: jej zdaniem udają tylko, że się emancypują. „To doprawdy farsa, co się tu dzieje, żadna nie ma ognia w oczach, żadna nie ma determinacji, rektor nadal ma prawo aresztować każdą kobietę, którą spotka wieczorem samą na ulicy” – pisze w reportażach. Po pół roku ucieka ▷

Zakopane 12 - IX 98. 18. 4. 10

Mamo! drogo, Kochana Mamo moja!
Dziś o białej zimowej wyjazdowej stacji
w Grabowie, tj. 2. Julii, Anna, która
który towarzyszy nam stale przez
te pięć dni, oprowadziła po bliźnich
i innych okolicach Zakopanego. Ho-
uam, oświeciła i bała. Oporożnieniu
dotyknęliśmy chijskich, ułży to dekadent
-dekadent z braku przyjaciół i z urody
fruchy; Także przytłaczając się do at-
erucia, - pętyła szybko do nas
a nie jest inteligentny i miły, nawet
uważa dawny, wzięliśmy go chętnie
z Leuaneu naszego był na ty " po
kawałku naszego brzośca - także in-
duis takto, więc pomyśleliśmy

Rodziny dom w Grabowie, ok. 1910 r.



Na zdjęciu środkowym rodzice Komornickiej: Augustyn i Anna, ok. 1897 r. Na zdjęciu z prawej siostra Aniela Komornicka, ok. 1935. Wyżej: rękopis listu Marii do matki

z Cambridge do Warszawy, zatrzymuje się w domu Nałkowskich, nie zawiadamiając ojca. On zaś czeka na nią w warszawskim hotelu, szalejąc z niepokojem... Wkrótce potem umiera na zawał. Dla rodziny jest jasne, że to Maria zabiła ojca. Ta śmierć, ta rzekoma wina, prześladować ją będzie całe życie. Na razie jednak rzuca się w wir literatury. Píše z dużo starszymi od niej Nałkowskim i Jellentą skandalizującą książkę „Forpocztzy” – to bunt antymieszczański, bunt artysty przeciw wykluczaniu innych, obcych. Bezlitosna krytyka marazmu du-

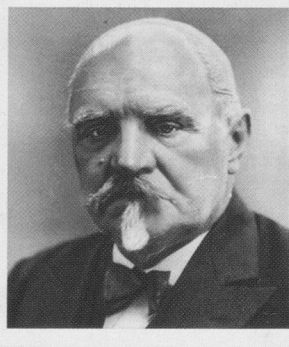
ność sto lat później odkryje twórczość Marii. W 1898 roku biorą ślub. Jan jest piekielnie zazdrosny. Dochodzi do strasznego skandalu – na krakowskich Plantach Lemański strzela do kuzyna żony oprowadzającego ich oboje po mieście. Wydaje mu się, że flirtują. Jedna kula trafia kuzyna, druga Marię, która próbuje go zasłonić. Nikt jednak nie umiera, a gazety rozsławiają imię Marii i jej ponurego, romantycznego kochanka.

Małżonkowie jadą w podróż po Europie, „Leman” ciężko choruje w Salzburgu, jest operowany, rodzina nie przysyła pieniędzy na czas, narasta konflikt między Marią a rozporządzającym majątkiem bratem i matką. Potem młoda para trwoni pieniądze w Monako. Są rozbawieni,

Komornicka tłumaczy dla Miriama wielkich europejskich twórców, pisze doskonałe, ostre, „niekobiece” recenzje. Podpisuje je pseudonimem **Piotr Włast**. Tak nazywał się jeden z jej przodków, wojewoda Bolesława Krzywoustego, wielki grzesznik i jeszcze większy pokutnik



Wacław Nałkowski



Zenon Przesmycki „Miriam”

chowego społeczeństwa, które autorzy dzieła na wybitne, wrażliwe, wyprzedzające epokę jednostki i bezmyślną, trującą je, cwałującą po ich trupach tłuszcę.

Nałkowski i Jellenta piszą o Marii, uznają ją za przedstawicielkę forpoczt zwiastujących wyższy poziom rozwoju duchowego ludzkości.

Zrzuca wąż starą skórę

Komornicka święci triumfy, błyszczy na salonach, poznaje tam przyszłego męża, melancholijnego, starszego od niej o lat dziesięć uznanego poetę Jana Lemańskiego. Nikt jeszcze nie wie, że Lemański pójdzie kiedyś w zapomnienie, a potom-

... Wędrac bawieć, aby ten acim był stworzonem,
Ojca, gdyi kochał, Tobie poruczył. —
Jestem tak prócz myśli i tak nie mogę pójść
sympatyzując od Tworich Dni, że ani proro-
kstwo wypadła. Na pomyśleci wile odskadać do
bardzo wile, bliz w sercu wone pod adresem
Braci wotancu. Teraz poddawam Ci wrode-
nie, Monstra tędsc Mater i pnyłedi
lui na pnyoc. Rękerki Twie całuje jako wone
kochający i wierny syn

Piotr Włast

Opawa, 7. IV. 1907.

Fragment listu do matki, który Maria pisze jako „kochający i wierny syn” Piotr Włast

rozbrzykani, mają wrażenie, że należy do nich cały świat. Wracają po roku i ogłaszają przy jajku wielkanocnym swe rozstanie.

Maria odnosi sukcesy literackie. Publikuje „Baśnie i psalmodie” o strasznym ojcu, władcy absolutnym. Zakochuje się w młodszym od siebie Franiu, przyjacielu brata. Czuje się już skalana, doświadczona życiem, a on wydaje jej się czysty i niewinny. Franio umiera nagle na zapalenie płuc.

Wkrótce potem pojawia się w jej życiu drugi po Wacławie Nałkowskim ubóstwiany mentor – Zenon Przesmycki „Miriam”, redaktor najśłynniejszego pisma Młodej Polski – „Chimery”. Maria z nabożeństwem mówi o nim „Mag” – to on w końcu czyni z niej gwiazdę, to pod wpływem estetyki jego pisma Komornicka zaczyna tworzyć poezję pierwszej klasy, jakiej sam Leśmian by się nie powstydził. „Mieczem tworzenia”, jak pisze w wierszu „Ból fatalny”, otwiera rany, rozdziera świeże blizny. W swych ekspresjonistycznych, egzaltowanych i coraz bardziej mistycznych wierszach

przygotowuje przemianę, opisuje zbliżającą się metamorfozę: „zrzuca wąż starą skórę”, „chcę uciec, zniknąć, zginąć [...], przeistoczenia szukać w morzu, w ogniu, w chmurach, w ziemi”...

Tłumaczy dla Miriama wielkich europejskich twórców, pisze doskonałe, ostre, „niekobiece” recenzje. Podpisuje je pseudonimem Piotr Włast. Tak nazywał się jeden z jej przodków, wojewoda Bolesława Krzywoustego, wielki grzesznik i jeszcze większy pokutnik.

Pochłania Ibsena, Strindberga, Nietzschego. Czyta o tym, że szaleństwo i geniusz to jedno, że kobieta to tylko biologia, tylko ciało, przekleństwo dla duchowych przygód i wysokich aspiracji mężczyzny. Demon, wampir, modliszka, fałszywa, sprzedajna suka. Tak twierdzą lub sugerują filozofowie na początku naszego stulecia.

Być nie tylko córką, lecz i synem

W roku 1903 wyjeżdża do Paryża. Bacznie przygląda się kobietom, krytykuje ich płytkość, próżność, skłonność do pustych flirtów, sama chciałaby – jak pisze w jednym z listów do matki – uchodzić przynajmniej za „coś pośredniego”. Studiuje pisma mesjanistyczne Mickiewicza, mistycznego Słowackiego. Coraz bardziej interesuje się swym pochodzeniem, swoim rodem. „Jam Twój, jam Wasz Włast...”, pisze do matki. Niepokoi ją listami o tym, że duchy przodków żyją w nas dalej, pyta, czy matka „słyszy o zmierzchu anioły...”. Pewnego razu zaczyna dziwnie zachowywać się w Bibliotece Polskiej. Bibliotekarz pisze do Miriama: „Pani Maria Komornicka (...) znajduje się obecnie w stanie tak silnego rozdrażnienia, czy też wyczerpania nerwowego, że zachodzą poważne obawy o jej zdrowie i stan umysłu. Piszę pod świeżym wrażeniem zachowania się pani K. dzisiaj w Bibliotece (między innymi dwa razy klękała do odmawiania modlitw w sali publicznej)”.

Któregoś razu Maria podobno wylewa na bibliotekarza kubel zimnej wody: o Władysławie Mickiewiczu nie powiedział, jakby sobie tego życzyła, „Adamowy Syn”. Do Paryża przyjeżdżają matka, siostra i lekarz. Wysyłają Marię do sanatorium. – Jest przemęczona, ma depresję – mówi doktor Meunier.

Kilka lat funkcjonuje poprawnie, lecz rodzina już ma powód, by traktować ją jak nieobliczalną wariatkę. Dochodzi do konfliktów przy podziale majątku po zmarłym ojcu, rodzeństwo najprawdopodobniej próbuje wykluczyć z niego Marię. Podczas jednej z burzliwych dyskusji uspokajają ją zastrzykiem. Maria ma żal do ukochanej matki. Chce być nie tylko jej córką, lecz i synem, czuje, że niedorównujący jej intelektualnie starszy brat przejmuje w rodzinie ster.

W czerwcu 1907 roku wiozą ją znów do sanatorium. Brat Jan pisze: „Narkotyki, które używała (kawa czarna i herbata), coraz więcej podkopywały jej system nerwowy, a gdy doktorzy nie mogli sobie z jej stanem poradzić, wysłali ją nad morze – do Kołobrzega. (...) Matka nasza z nią pojechała i gdy w Poznaniu zostawiła ją w hotelu samą i wróciła, zastała ją w łóżku, całą zaś toaletę damską dopalającą się w piecu, żądającą stroju męskiego, gdyż okres jej kobiecości się skończył”.

Maria żąda: od tej chwili proszę mówić do mnie Piotr. Piotr Odmieniec Włast. Może obiecano jej tam spotkanie z Miriamem, a wieziono tak naprawdę do kliniki? Może ją okłamano? Może stąd jej wściekłość i desperacja? – pyta w swych pracach o Komornickiej Izabela Filipiak.





W oddali na tle drzew przypadkowo uchwycona Komornicka – Odmieniec Włast, zamierzeni bohaterowie fotografii: Jan Komornicki (brat Marii) z gośćmi – Bolesławą Ottową i jej córką, Grabowo, ok. 1943.

To jedna z najprzedziwniejszych fotografii, jakie udało mi się w życiu zobaczyć, właśnie dlatego, że tu – w paradoksalny sposób – fotografia utrwaliła nieobecność” – napisała Maria Janion w książce „Kobiety i duch inności” (studium „Gdzie jest Lemańska?”)

Dajcie mi się w spokoju rozwinąć

Spodni Maria nie zdejmie już do końca życia. Są jak rycerska zbroja albo jak habit zakonniczy. Zapłaci za to straszną cenę. Zaczyna się gehenna po domach wariatów, „domach zdrowia”. Maria spędza w nich siedem lat. Błaga matkę o uwolnienie, pisze: „nie jestem idyotą”, „dajcie mi się

śluch dokucza. Mówią na nią „dziadzio Piotr”. Kiedyś przy obiedzie, udęczona wysłuchiwaniami codziennej paplaniny rodziny – jak wspomina w pięknym literackim szkicu wnuczka jej brata Maria Dernałowicz – palnęła tubalnym głosem: „Trzy pstre przepiórki przeleciały przez trzy pstre kamienie!”, i odeszła od stołu. Odtąd ją już zawsze sama.

Robi gimnastykę, by wykształcić skrzydła. Kobieta, mężczyzna, anioł, taka jest hierarchia, tędy – jak jej się wydaje – prowadzi droga rozwoju.

Robi gimnastykę, by wykształcić skrzydła. **Kobieta, mężczyzna, anioł,** taka jest hierarchia, tędy – jak jej się wydaje – prowadzi droga rozwoju

w spokoju rozwinąć”. List podpisuje: „twój kochający syn”. Nic nie jest w stanie zmieknąć serca matki. Maria wegetuje, jak pisze w listach, „wśród morderców, pederastów, prostytutek”.

Z czasem zaczyna mieć wrażenie, że padła ofiarą rodzinnego spisku, że rodzina ukrywa przed nią jakąś tajemnicę. Przypuszcza, że rodzice są królami Polski, ona zaś następcą tronu. Zmarły ojciec staje się autorytetem. Teraz staje po stronie patriarchy, wobec którego dotychczas się buntowała.

Wojna przynosi zbawienie. Cały okres międzywojenny Maria spędzi w Grabowie z rodziną brata. Ma pokój na górze, jest tolerowana jako „wariatka na strychu”. Dzieci za nią ganiają, niejeden z doro-

Suknię przekuła już w spodnie, spodnie przekuje kiedyś w eteryczny „płaszcz z gwiazdzistych zamieci”, znany z pięknego wiersza „Na rozdrożu”. „Plec to zwierzę pokorne”, „plec może się zmieniać... i może zniknąć całkowicie, ustępując fazom mniej znanym, a bardziej niebiańskim” – zapisuje w swych jak większość jej spuścizny do dziś niewydanych „Notatkach krytyczno-refleksyjnych”. Wieczorami pali na tarasie cygara. Modli się dużo. Czuje się mnichem, prorokiem. Na pewno nie jest dziwką, potworem, kobietą – tak zapewne myśli.

Księga

W 1933 roku „Kurier Warszawski” omyłkowo ogłasza jej śmierć. Piotr spaceruje nad stawami, hodzi kwiaty, maluje, pisze. Bardzo dużo pisze. Wiersze, poematy, psalmy, modlitwy, epos. Całą wielką „Księgę poezji idyllicznej”. Olbrzymi rękopis Maria przepisuje na czysto, li-

terka za literką, kaligraficznie. Poświęca ją mamie, chociaż matki to prawdopodobnie nie obchodzi. Pewnego razu przychodzi do niej list. Profesor Stanisław Pigoń, historyk literatury z Krakowa! Piotr się cieszy, w sercu ma nadzieję, chociaż nigdy by się do tego nie przyznał. Nie wie, że interesuje profesora nie jako autor genialnych wersów, tylko jako przypadek biograficzny, patologia, dziwactwo. Piotr Włast nie doczeka się uznania. Jego „Księga” to zdaniem profesora „smutne świadectwo ruiny”. A ona tą księgą uratowała sobie życie, uwiła „gniazdo spokoju”, o którym pisze w wierszu „Duma”. Owszem, pisała „Księgę” inaczej niż kiedyś, jakby pokracznie nawet, źle. Może tak właśnie pisać chciała, wykraczając poza obiegowe koncepcje sztuki, a może już inaczej nie umiała. Zostawiła wstrząsające świadectwo zmagania – z szaleństwem, okrucieństwem, z rodziną, ze społeczeństwem, z losem. Ślad poszukiwania Boga i sensu tego, co się dzieje, tego, co się stało.

Po drugiej wojnie Maria przebywa w domach opieki prowadzonych przez zakonnice. Jest nadal ubezwłasnowolniona. Bardzo chce normalnie żyć, interesuje się życiem literackim, chwali młodego Różewicza, nawiązuje listowny kontakt z Nałkowską. Błaga siostrę, bo matka już nie żyje,

o możliwość opuszczenia domów opieki. Ale siostra jest nieubłagana. Dla Piotra nie ma już powrotu do życia, choć ostatnie swoje listy (traktujące o chorobach i jedzeniu) podpisuje poskręcanymi artretyzmem palcami już prawie niemożliwym do odczytania pismem jako „Maria”. Zrezygnowany? Nawrócona? Tylko spodni już nie może, nie chce zdjąć, zresztą czasy się zmieniły, już kobietom nosić je wolno. Poza tym wierzy, że w chwili śmierci „wzruszone mą dołą / aniołki mnie wyzwolą / przynosząc strój paradny”. Umiera 8 marca 1949 roku, w ustanowiony później Dzień Kobiet, w 25. rocznicę śmierci ukochanej matki.

Zakonnice naciągają na jej ciało suknię.

Za trumną idzie z opuszczoną głową tylko siostra Aniela. □

„Utwory poetyckie wierszem i prozą” Marii Komornickiej pod redakcją Marii Podrazy-Kwiatkowskiej ukazały się w Wydawnictwie Literackim w 1996 roku.